Kajecik

Numer 25 , styczeń 2013

Maleńka Miłość zbawi świat

Maleńka Miłość przy Matce Świętej

Dziś cała ziemia i niebo lśni

Od tej Miłości Maleńkiej

Nareszcie!

Nowy Rok…
Ukazał się *Kajecik*…

Nowy Rok to zawsze nowe postanowienia. Czy to dobrze, czy źle, każdy musi się nad tym zastanowić. Może dobrze, bo warto pracować nad sobą, poprawić to, co wymaga poprawy. Koniec semsteru zbliża się wielkimi krokami, więc do dzieła Moi Drodzy Uczniowie!

Nareszcie ukazał się nowy numer gazetki. To dobrze, bo długo oczekiwany, to źle, że tak długo oczekiwany. Na szczęście opiekunowi redakcji udało się przekonać autorów do publikacji tekstów. I choć nagrodą jest ocena z języka polskiego, to i tak niełatwo namówić najlepszych do współpracy. Nierzadko tylko dorośli myślą, że publikacja tekstu w szkolnej gazetce to wyróżnienie. Młodzi widocznie inaczej rozumieją sens takich działań. Najłatwiej przecież krytykować to, w co sami się nie angażujemy.

W tym numerze kilka tekstów tych, którzy nie mieli odwagi się podpisać. Naprawdę interesujących, dlatego warto je przeczytać. Tym większe brawa dla młodych twórców, którzy publikują bez pseudonimów artystycznych ☺ .

Polecam *Kącik poetycki*, bo do czytania wierszy trzeba zachęcać. Inne teksty obronią się same. Szczególnie te o sporcie! W rubryce *Nasza klasa* – IB gimnazjum – trudno było ich przekonać… Efekt sami oceńcie. I fotomontaż Marty z 1 liceum. Mam nadzieję, że spodoba się Czytelnikom.

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom, w tym numerze dużo zdjęć, dużo kolorów i… dużo artykułów. Mam wrażenie, że liczba tekstów to raczej zasługa dorosłych – Waszych Rodziców, którzy czekają na to, żeby zobaczyć prace swoich dzieci w szkolnej gazetce oraz Nauczycieli, którym serdecznie dziękuję za pomoc. Trudno wybrać najlepszego autora tego numeru. Jestem przekonana, że warto przeczytać *Kajecik* od deski do deski! Mam nadzieję, że i w tym roku szkolnym znajdzie on swoich stałych Czytelników.

A chwila, w której się ukazuje nasza szkolna gazetka sprzyja refleksjom. Chcielibyśmy zachować tę świąteczną atmosferę choćby przez tydzień, dwa a może i cały rok. Jeżeli nie w domu, to w sercu z pewnością. Przy wigilijnym stole jest pięknie, wszyscy się uśmiechają, składają życzenia, wybaczają winy. *Maleńka Miłość zbawi świat* – mówi autor znanej pastorałki, głęboko wierząc, że Nowonarodzony Chrystus może zamieszkać w sercu każdego człowieka. I my w to uwierzmy! Czego Czytelnikom i sobie życzę.

Opiekun redakcji

Monika Koc

Z życia szkoły

FOTOKALENDARIUM

Wybór zdjęć ze strony internetowej szkoły i opracowanie: Filip Niedziela, klasa IIB gimnazjum

15 Listopada 2012
MIĘDZYSZKOLNY TURNIEJ KOSZYKÓWKI

9 listopada 2012
94 ROCZNICA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

10 listopada 2012
WYPRAWA TERENOWA W POSZUKIWANIU NIELEGALNYCH SKŁADOWISK ŚMIECI

15 października 2012
DZIEŃ EDUKACJI NARODOWEJ – IMMATRYKULACJA

11 października 2012
FINAŁ KONKURSU O TYTUŁ SZKOLNEGO KONSULTANTA MAPY POLITYCZNEJ ŚWIATA

9-10 października 2012
WYCIECZKA EDUKACYJNA DO CENTRUM NAUKI KOPERNIK

21 września 2012
WARSZTATY ORGANIZACJI PRZESTRZENI SCENICZNEJ

7 września 2012 r.
WARSZTATY FOTOGRAFICZNE

10 grudnia 2012r.

FINAŁ AKADEMII KULTURY I SZTUKI

FESTIWAL NAUK ŚCISŁYCH I PRZYRODNICZYCH

10 GRUDNIA 2012 – **Warsztaty zdrowego żywienia i warsztaty choreografii**

Iga Kęska, klasa 1B gimnazjum

Zacząć od nowa...

Nowy rok szkolny bywa stresujący. Nowe twarze, nowy budynek, nowi nauczyciele i książki. Wszystko nowe. Budynek a w nim pełno korytarzy, schodów, klas , zakamarków. Mamy wielkie marzenia, plany, aspiracje. Chcemy zacząć od nowa. Chcemy być najlepsi. Chcemy pokazać, na co nas stać. Pozytywnie zapisać się w pamięci. Lecz już po pierwszym miesiącu wymagania podcinają nam skrzydła. Pierwsze jedynki, pierwsze rozczarowania.

Ale stop! Zaczęłam od złej strony. Tak naprawdę poznać nowych ludzi jest fantastycznie. Szczególnie gdy są to ludzie tacy jak wy. Bliżej poznałam się z dziewczynami z naszej klasy, uwielbiam gdy dociera do mnie przypływ energii, wtedy śpiewam i tańczę, a one dzielnie to znoszą. Mam nadzieję, że będziemy się wspierać i nie będzie między nami niepotrzebnych sporów i kłótni. Każdy w klasie jest wyjątkowy. Każdy ma w sobie coś wspaniałego. Każdy powinien bawić się, gdy jest jeszcze młody.

Tak, znam wymagania tej szkoły. Tak, wiem, że nauka jest ważna. Ale ważniejsza jest przyjaźń. Mam dwoje, może troje najlepszych przyjaciół spoza szkoły. I gdyby było trzeba, zawaliłabym niejeden sprawdzian, żeby im pomóc. Jednak tu, w tej szkole też chcę znaleźć kilku. Chcę przeżyć te chwile tak, aby mieć, co wspominać. Tak, abym oprócz nauki i wiedzy, mogła zyskać tu również paczkę fajnych i zgranych przyjaciół.

Zdjęcie: Aleksandra Konieczna

NOWA SZKOŁA - NOWE WYZWANIA

Anna Szulta, klasa 1B gimnazjum

Pierwszy dzień w nowej szkole, zawsze bywa trudny. Ja nigdy nie spotkałam się z wyjątkiem. Zawsze gubię się w budynku, którego nie znam, schody w górę i w dół, drzwi, korytarze, przejścia. Przez pierwszy tydzień muszę się nauczyć, którędy mam dojść do klasy. Nowa szkoła, nowi nauczyciele, nowi uczniowie, nowa klasa, dziwnie się czuję wiedząc, że jeszcze dwa miesiące temu byłam najstarsza w szkole, a teraz jestem najmłodsza.

Pierwszy dzień, to była zabawa. Najpierw o mało nie spóźniłam się, bo tramwaj się popsuł. W szatni nie wiedziałam, jak otworzyć szafkę – te zamki otwierają się na odwrót niż normalnie. Do klasy doszłam już lekko przerażona. Po wejściu trochę się zdziwiłam, bo krzesła były na stołach. Dobra, zdjęłam krzesło, usiadłam, rozpakowałam się. Zaczęli się schodzić ludzie z mojej klasy. Chwilę po pierwszym dzwonku do klasy wszedł nauczyciel. Szczerze mówiąc nie pamiętam od czego on był, ponieważ tyle razy zmieniano plan lekcji, że naprawdę już sama nie wiem.

Modlitwa poranna, muszę się przyznać, zaskoczyła mnie. Muzyka, teksty, prośby, to wszystko dopasowane. Co prawda myślałam, że będą trochę krótsze, ale pomimo takiej ilości czasu i tak mi się podobają. Lekcje w tym dniu były tylko i wyłącznie organizacyjne. Lecz już na przerwie zaliczyłam wpadkę, bo szukając damskiej łazienki, prawie weszłam do nauczycielskiej toalety. Nie moja wina, że nie była opisana. Chyba.

Nauczyciele są bardzo przyjaźni, przynajmniej część, co zdążyłam już wywnioskować po pierwszych lekcjach. Co prawda dziwi mnie to, że tutaj sprawdzian to kartkówka, a praca kontrolna to sprawdzian. Niby to tylko zmiana nazw, ale jednak przestawić się, ot tak, nie jest łatwo.

Wybrałam to gimnazjum ze względu na to, że jest katolickie. Przekonałam się, że szkoła nie jest taka sztywna jak myślałam. Uczniowie nie chodzą po korytarzach i nie modlą się. Klasa jest bardzo fajna, nie są tylko mózgi, które myślą tylko o liczeniu zadań. Sądziłam, że ta szkoła będzie spokojna, lecz jak się okazało wcale tak nie jest. W końcu każdy wie, że nowa szkoła, to nowe wyzwania.

POLSKO-NIEMIECKIE DNI

Dominika Gadomska, klasa III gimnazjum

Od dwunastego do dwudziestego września w naszej szkole odbyła się wymiana polsko-niemiecka. Chętni uczniowie naszego gimnazjum i liceum mogli przyjąć w gości młodzież z zagranicy i spędzać z nimi czas.

DZIEŃ PIERWSZY

Około godziny siedemnastej do mojej mamy zadzwonił jeden z rodziców dziewczyny przyjmującej Niemkę z wiadomością, że młodzież z zagranicy już jest pod szkołą. Razem z tatą i mamą pojechaliśmy do szkoły. Pani Anna Żerko przedstawiła nam dziewczynę, którą będę gościć. Miała na imię Natalie, była w moim wieku. W drodze do domu rozmawiałyśmy w samochodzie na temat naszego hobby, zainteresowań, szkół do których uczęszczamy oraz potraw, jakie preferujemy. W domu pokazałam jej pokój, w jakim będzie spała. Następnie moja mama ugotowała nam pyszną obiadokolację, po której poszłyśmy do mojego pokoju. Słuchałyśmy muzyki, opowiadałyśmy sobie o

swoich rodzinach i o planach na następne dni. Cała moja rodzina dostała prezenty. Moi rodzice otrzymali specjał z Fuldy, wędlinę słoikową oraz wino musujące, które jest produktem regionalnym. Ja dostałam biały szal, bransoletkę, kolczyki i mnóstwo słodyczy. Po długich konwersacjach około dwudziestej drugiej poszłyśmy spać.

DZIEŃ DRUGI

Wstałyśmy o szóstej nad ranem. Moja mama zawiozła nas samochodem do szkoły. Młodzież z Niemiec i naszej szkoły zebrała się w sali numer sześć, aby się zapoznać i dowiedzieć trochę o sobie. Po przedstawieniu się niemieccy goście zostali oprowadzeni po szkole. Około dziesiątej trzydzieści wsiedliśmy do autokaru i pojechaliśmy na Stary Rynek oraz do Katedry. Młodzież z zagranicy poznała historię Poznania oraz miała okazję zobaczyć od wewnątrz jeden z poznańskich kościołów. Następnie mieliśmy trochę czasu, aby samemu zobaczyć okolicę. O godzinie czternastej wróciliśmy pod szkołę. W domu zjadłyśmy obiad i pojechałyśmy do Starego Browaru na zakupy. Po wyczerpujących wędrówkach od sklepu do sklepu postanowiłyśmy wracać.

DZIEŃ TRZECI

Na godzinę siódmą pięćdziesiąt poszłyśmy na pierwszą lekcję. Była to geografia. Nasz nauczyciel próbował się porozumieć z gośćmi po niemiecku, ale te próby nie były zbyt udane. Po godzinie zajęć musieliśmy się spotkać w sali numer sześć. Po sprawdzeniu obecności udaliśmy się do autokaru i wyruszyliśmy do Puszczykowa. Na ten dzień zaplanowane było zwiedzanie Muzeum Arkadego Fiedlera oraz Zamku w Kórniku. Mimo złej pogody i okropnego wiatru wszyscy byli zachwyceni. Do szkoły wróciliśmy o godzinie piętnastej. Po powrocie do domu zjadłyśmy obiad i pojechałyśmy razem z moimi rodzicami do stajni, która znajduje się dwa kilometry od mojego domu. Tego dnia przyjechał do mojego konia – Quinnona weterynarz, aby zrobić badania TUV. Trwało to około półtorej godziny. Natalie bardzo się spodobała stajnia i mój koń.

DZIEŃ CZWARTY I PIĄTY – WEEKEND

W sobotę i niedzielę starałyśmy się spędzać jak najwięcej czasu aktywnie. W sobotę zaraz po śniadaniu razem z Natalie pojechałyśmy do Gabrieli, która gościła Helenę. Kiedy już byłyśmy u Gabrieli zjadłyśmy pączki i zaczęłyśmy

słuchać muzyki. Po pewnym czasie uznałyśmy, że jest ciepło i wyjdziemy na dwór. Pogoda była, jaka była, strasznie wiał wiatr, co powodowało, że po chwili było nam trochę zimno. Postanowiłyśmy pójść na kryty basen na ogrodzie. Tam było zdecydowanie cieplej. Znowu zjadłyśmy pączki, słuchałyśmy muzyki oraz rozmawiałyśmy. Każda z nas wskoczyła do basenu i trochę popływała, ale z racji, że woda miała tylko dwadzieścia stopni, to szybko wyszłyśmy z wody i opatuliłyśmy się ręcznikami. Godzinę później uznałyśmy, że warto by się wybrać do kina. Rodzice Gabrieli zawieźli nas do Multikina w Starym Browarze i udałyśmy się na seans pt. „Zakochani w Rzymie". Na szczęście wybrałyśmy taki film, gdzie były napisy angielskie, więc każdy rozumiał. Dziewczynom bardzo się podobał film.

DZIEŃ SZÓSTY

Dzień rozpoczął się pierwszą godziną lekcyjną – historią. Po lekcji zgromadziliśmy się w sali numer sześć, sprawdzono obecność i wsiedliśmy do autokaru. Dzisiejszym naszym celem był Biskupin. Na miejscu mieliśmy okazję zobaczyć festyn archeologiczny. Mogliśmy obejrzeć domy, w których ludzie kiedyś mieszkali, zastawę jakiej używali i wiele wiele innych. Do domu wróciłyśmy zmęczone i strasznie śpiące.

DZIEŃ SIÓDMY

Tego dnia jechaliśmy do Wrocławia. Zobaczyliśmy całe miasto oraz przepiękny rynek. Poznaliśmy historię miasta i jego najcenniejsze zabytki. Na rynku powiedziano nam, że mamy dla siebie dwie godziny, aby coś zjeść i rozejrzeć się po okolicy. Po zbiórce wróciliśmy do autokaru i wyruszyliśmy w drogę powrotną.

DZIEŃ ÓSMY

Dzisiaj rano miałyśmy zajęcia grupowe w sali numer sześć i sali multimedialnej. Niemiecka młodzież musiała zrobić prospekty na temat Polski i jej zabytków. My jako obywatele tego kraju mieliśmy im pomóc w zrealizowaniu projektu. Po godzinie robienia prezentacji przeszliśmy do sali numer sześć i zaczęliśmy wykonywać plakaty na temat „Co nam się kojarzy z Niemcami". Po długich pracach mieliśmy pojechać nad jezioro Malta i udać się na Maltaski, ale niestety pogoda nam nie dopisała. Wiał okropny wiatr i cały czas padał deszcz! Planem awaryjnym było zwiedzanie palmiarni w Poznaniu.

Opiekunowie kupili nam bilety. Każdy dostał swój i mógł zwiedzać do woli. Było tam mnóstwo różnych okazów roślin jak i zwierząt. Niesamowite gatunki ryb robiły wrażenie. Po pobycie w palmiarni pojechaliśmy autokarem z powrotem do szkoły. Wszyscy musieliśmy się jeszcze udać do sali numer sześć, gdzie odbył się wspólny posiłek gości i gospodarzy, a była tym posiłkiem pizza! Wszystkim bardzo smakowało. Na zakończenie wychowawcy niemieckiej grupy dodali kilka słów od siebie. Goście w prezencie dostali białe koszulki z logo naszej szkoły.

DZIEŃ DZIEWIĄTY

Walizki już spakowane. Dojechałyśmy do szkoły, zapakowałyśmy bagaże do autokaru i wszyscy rozpaczliwie się żegnaliśmy. Leciały łzy, z ust czułe słowa. Wszystkim będzie wszystkich brakowało. Postanowiliśmy zrobić sobie wspólne zdjęcie na pamiątkę. O godzinie ósmej autokar odjechał, a polska młodzież udała się na lekcje.

Wymiana polsko-niemiecka, to niesamowite doświadczenie. Pierwszy raz przyjmowałam osobę z obcego kraju. Poznałam lepiej ich język, nowych ludzi. Warto było zgodzić się uczestnictwo w tym wydarzeniu dzięki któremu nawiązałam na długo wiele nowych znajomości.

Okiem reportera...

Próba zespołu Bel Suono

Mateusz Tomczyk, klasa III liceum

Po owocnym sezonie artystycznym 2011/2012, od nowego roku szkolnego trzeba było ustalić termin prób. Zadanie to okazało się niesłuchanie trudne ze względu na to, że członkowie zespołu są w różnych klasach i na różnych profilach. Ostatecznie w każdy poniedziałek, w okolicach godziny 16 można usłyszeć pierwsze dźwięki utworów, jakie zespół przygotowuje.

Po skończonych lekcjach przez chwilę trzeba przygotować sale nr 6, ustawić krzesła, wyjąć keyboard. Największym poświęceniem wykazuje się Olek, który kończy lekcje o 14.55 a mimo wszystko pojawia się na próbie, choć zwykle spóźniony. Poświęcenie jest jednak u każdego, gdyż po całym dniu lekcji, od 8 do 15.45, mając lepsze czy gorsze dni, członkowie zespołu zjawiają się i walcząc z przeciwnościami losu starają się wykonać to, o co prosi ich prowadzący. Po momencie gdy wszyscy się już zbiorą, zwykle próba opóźnia się przez gastronomiczne potrzeby uczestników. Jest to chwila wytchnienia po dniu szkolnym i czas na zebranie sił do pracy nad nowymi utworami. Choć oczywiście są pewne rzeczy, które za każdym razem się powtarzają, streszczenie próby okazuje się raczej niemożliwe. Zawsze praca nad utworem polega na prześpiewaniu linii melodycznej z każdym głosem osobno, a potem na łączeniu ich. Ostatnia faza zwykle jest najtrudniejsza, gdyż trzeba się skupić na tym, co samemu ma się zaśpiewać, obojętnie jak bardzo inny głos by przeszkadzał. Oprócz tego w przerwach między utworami czy po uwagach prowadzącego jest czas na żarty, śmiech, dobry humor i odprężenie. Po chwili jednak trzeba wrócić do pracy, gdyż czas goni. Godzina zegarowa w tygodniu to niezwykle mało czasu, aby przygotować coś efektownego. Zdarza się, że ktoś wychodzi wcześniej lub nie może przyjść. Śpiewanie jest oczywiście pasją, nie można jednak zapominać o całym Bożym świecie. Przecież na jutro trzeba się nauczyć na polski/historię czy angielski. Mimo różnych trudności i zdarzeń losowych członkowie zespołu poświęcają swój wolny czas i pracują, mając z tego oczywiście trochę radości (dopóki prowadzący nie zepsuje im dnia).

Nadchodzi godzina 17. Czas powoli się rozstać, choć prowadzący najchętniej katowałby zespół aż do zachrypnięcia. Śpiewacy uciekają szybko do szatni, jedni spieszą się na autobus, inni mają jeszcze kolejne zajęcia. Prowadzący zostaje i porządkuje salę. Po próbie jest jeszcze chwila na rozmowy, zanim wszyscy się rozejdą.

I tak tydzień za tygodniem spotykają się i starają się zgłębiać tajemnice dźwięków, czyniąc to „Ad maiorem Dei gloriam" – na większą chwałę Bożą.

Występ zespołu w czasie Finału Akademii Kultury i Sztuki

ROK PATRONKI SZKOŁY

Młodzi o Jadwidze Borzęckiej

Jadwiga Borzęcka jest patronką szkoły,

naszym „duchowym nauczycielem”.

Jadwiga prowadzi nie tylko mnie,

ale i wszystkich do dobrego życia.

Jadwiga Borzęcka powinna być wzorem dla nas.

Możemy się nauczyć cierpliwości,

wytrwałości i wiary oraz miłości.

ONA I JA

Teksty powstały w czasie lekcji wychowawczych prowadzonych przez Siostrę Bernadetę CR. Autorami są uczniowie gimnazjum i liceum.

Zdjęcie – Aleksandra Konieczna

- Od patronki szkoły – Jadwigi mogę nauczyć się cierpliwości, wytrwałości w dążeniu do celu. Powinniśmy ciągle starać się być lepszymi, niż teraz jesteśmy- bo przecież nigdy nie będziemy idealni. Matka Jadwiga była pewna swojej decyzji i otwarta na Boga. Taki powinien być każdy wierzący. Tworzymy w Kościele rodzinę - czyli powinniśmy mieć do siebie zaufanie.

- Patronka pomaga nam wyznaczyć sobie cel, do którego będziemy dążyć. Jest przykładem jak z osoby wierzącej stać się osobą bardziej wierzącą.

- Matka Jadwiga wkracza w sferę przemyśleń, którą musi przejść każdy młody człowiek. Wśród zadawanych sobie pytań pojawiają się również postanowienia, czy wstępne założenia. Jadwiga rozważa nad swoimi wadami, pragnie zmienić swoje postępowanie, dążąc do doskonałości i samorealizacji. Cierpliwość według mnie jest potrzebna młodym ludziom. Dążenie do założonych celów jest ważne, lecz musimy pamiętać, by robić to rozważnie.

- Od patronki Matki Jadwigi mogę nauczyć się wytrwałości. Jadwiga była bardzo uparta i ufała Bogu oraz ludziom. Miała charakter taki,

jaki miała i myślę, że każdy może wynieść z jej życia bardzo wiele. Ja zacznę od nauki wiary i ufności.

- Uważam, że słowa Jadwigi Borzęckiej mogą oznaczać to, że trzeba wyczekiwać(być cierpliwym). Kiedy człowiek na przykład prosi o coś Boga musi się liczyć z tym, że Bóg nie od razu da mu wszystko. Biblia mówi „ Proście, a będzie wam dane", nie mówi kiedy i jak, ale zapewnia nas, że w końcu to otrzymamy, jeżeli będziemy cierpliwie prosić. Na tym według mnie to polega, że Jadwiga zdawała sobie z tego sprawę. Jeżeli człowiek jest niecierpliwy to Bóg nie musi go wysłuchać, bo nie można traktować Boga jako kogoś, kto tylko spełnia nasze zachcianki.

- W dzisiejszych czasach ludzie chcieliby mieć wszystko, lecz bez ciężkiej pracy. Żeby człowiek szanował to, co osiągnie, musi właśnie na to ciężko zapracować. Nie sztuką jest dostać coś za nic. Sztuką jest na to zasłużyć.

- Bez cierpliwości i ciężkiej pracy nad sobą nie można osiągnąć zamierzonego celu. Tylko dzięki pracy nad sobą możemy stać się lepsi, ale taka walka z własnymi słabościami nie jest łatwa i krótka. Często mogą być momenty, kiedy chcemy się poddać, bo uważamy, że coś nie ma sensu i za długo się ciągnie. Jednak warto wtedy podjąć próbę po raz kolejny. W końcu będąc zdeterminowanym i wytrwałym w pewnym momencie osiągniemy cel, który sobie założyliśmy od początku.

Wiara w życiu młodego człowieka

Licealistka

Na pewno dla wielu młodych ludzi wiara jest czymś bardzo istotnym. Jednak nie oszukujmy się takich ludzi w najbliższym otoczeniu jest nie wielu. Moich rówieśników pociąga ta „czarna strona mocy". Świat, który nas otacza sprzyja temu zafascynowaniu. Trzeba przyznać, że duży wpływ na to ma muzyka, której słuchamy. Wyszukujemy tych tzw. legend muzyki, najczęściej rockowej, bądź metalu. Daje to takie pozorne uczucie niezależności. Często zdajemy sobie sprawę, że słuchamy zespołów z czarnej listy, ale, aż wstyd się przyznać, to przyciąga jeszcze bardziej.

Nie zawsze robimy to z wrogości do wiary czy Boga. Samo przychodzi. Jesteśmy zagubieni i nie szukamy tam gdzie trzeba. Wyrażamy tym czasem sprzeciw wobec świata, topimy problemy w muzyce, która jest przepełniona dźwiękami buntu. Im większe problemy, tym więcej decybeli. Zagłuszamy wszystko, żeby nic nie usłyszeć, żeby nikt nam nie pomógł, bo chcemy sami.

Czasem spotykam ludzi, którzy wierzą. No, może my jednak bardziej poszukujemy, niż wierzymy. Godzimy się z tym, że Bóg jest, że nas stworzył, że trzeba dzień święty święcić. Ale z tym, by w pełni ufać Bogu, to już trudniej. Często jest tak, że my wynosimy przekonania z domu. Z góry przyjmujemy wiarę jako coś dobrego, bo tak nas nauczono. Najpierw do kościoła chodzi się dla rodziców, a potem przychodzi czas refleksji, no albo i nie.

Niesamowite jest to, jaka przytłaczająca większość najbliższego otoczenia deklaruje swoją obojętność a w niektórych przypadkach nawet wrogość w stosunku do wiary, Boga i kościoła. Co do kościoła to czasem mogłabym nawet zrozumieć. Jednak jaka jest przyczyna takiej postawy? Mam wrażenie, że to cały czas ta chęć robienia wszystkiego po swojemu, posiadania odmiennego zdania od swoich rodziców. „Własny światopogląd" brzmi nieźle. Niektórzy robią wszystko na przekór, szczególnie jeżeli ich porozumienie z rodzicami nie jest najlepsze i nie chcą się identyfikować z domem i jego wartościami. Młodzież staje się obojętna i bierna, a potem (może tylko na pokaz) wroga.

Myślę, że młody człowiek, żeby uwierzyć musi doświadczyć w jakiś może nawet najmniej zauważalny sposób miłości Boga, poczuć jego obecność, to, że nie jest sam. Jeżeli tego nie doświadczy, jego wiara skończy się na etapie przyjęcia do świadomości istnienia Boga. Ponieważ w dzisiejszych czasach młodzi ludzie czują się samotni i nierozumiani przez otoczenie, potrzebują kogoś, kto będzie dla nich podporą, jeżeli nie odczują tego, że Bóg ich kocha to… uciekniemy po raz kolejny w świat decybeli, zagłuszymy smutki i rozpoczniemy kolejny etap buntu, tym razem nie tylko przeciwko światu i ludziom, ale także Bogu, który w naszym mniemaniu pozostawił nas samym sobie.

TAM BYLIŚMY!

Kartka z pamiętnika trzecioklasistki – wycieczka do Bucharzewa

26 września 2012r. , stacja Mokrz , 9:20

Po pierwsze: nie należy myśleć o tym , co przyniesie jutro. Bo jest tysiąc możliwych sytuacji , które mogą zmienić nasze wyobrażenie o przyszłości i milion sposobów , by przeżyć każdy kolejny dzień inaczej niż poprzednie. Pasażerowie naszego pociągu musieli być nieco zaskoczeni - wagon , w którym mieliśmy zostawić rowery okazał się zwykłym pasażerskim i nasze pojazdy zagradzały im drogę ucieczki z pociągu. Ładna dziś pogoda. Taki ranek jest piękny , że aż żal mi tych , którzy siedzą w szkole , licząc potęgi i rozmawiając o Parsifalu , gdy za oknem słońce i błękitne niebo. Nikt nie wie , co przyniesie przyszłość... Chyba tylko On .... W każdym razie , możemy wcale nie dojechać do chaty zbójców. Pociąg może się zepsuć . Komuś może pęknąć dętka. Ktoś może wpaść do rowu , a reszta klasy utknie z nim w środku jakiejś dziczy... Nie

ma co martwić się na zapas . "Co będzie, to będzie. A jak już będzie to trzeba się z tym zmierzyć". Lepiej nie wiedzieć , co będzie. Chyba , że chodzi o nieodpowiednią kartkówkę z geografii. Chociaż...."Niewiedza jest beztroską" , bo na geografię w końcu i tak nikt się nie nauczy.....

Ten sam dzień , ten sam miesiąc , ten sam rok , miejsce , gdzie czas nie istnieje

Po drugie: Nie ma na ziemi idealnego miejsca. Lena mówi coś o driadach i nimfach. Zwyczajne jezioro zamienia się w Świteź.... To miejsce jest tak magiczne... po prawej słychać śpiew ptaków i szum drzew... A jednak - od czasu uciec nie można - zegar na wieży kościelnej wybija dwunastą. Na taflę wody opadają liście strącone przez jesienny wiatr. Ważki odbijając się od jeziora , tworzą małe fale. Woda nie jest zimna , a w końcu jest wrześniowy poranek. Tutaj poezję widać i słychać , nie trzeba wysilać się , by zrozumieć. Jedynym moim towarzyszem na pomoście jest odbicie w lustrzanej wodzie. Podaję u rękę , ono odwzajemnia gest. Uśmiecham się. Ono również. Słucham. Ono też. Byłoby idealnie. Niestety. Jedyną , ale za to jaką , wadą takich miejsc jest obecność ludzi. Wrzaski i mało inteligentne kłótnie sprawiają , że nie słyszę ciszy. Ucieczka do rzeczywistości w takim miejscu jest niestety niemożliwa przez kilkanaścioro trzeciogimnazjalistów.

26 września 2012r , stary przedwojenny cmentarz , 18:58

Po trzecie: Nie odpowiadaj "Poczekam", na pytanie osoby , która zostawia cię "na moment" na starym , opuszczonym cmentarzu w szary, wrześniowy wieczór. Niesamowite. Robi się ciemno, na niebie bez chmury świeci księżyc niemal w pełni , oświetlając na wpół pęknięty , niemiecki grób. Każdy szmer wydaje się podejrzany. Stara brzoza spogląda smutno na kamienne nagrobki. Tu mieszka historia. Mimo, że ludzie , którzy leżą na tym cmentarzu , to zwykli obywatele. Ryk silnika wydaje się być strzałami niemieckich karabinów, każdy krzyk to wezwanie do bohaterskiej walk i, każdy cień to żołnierz przelewający krew za ojczyznę. Tu kończy się ziemskie życie i zaczyna inne. Lepsze? Może gorsze? Dzięki takim miejscom można udowodnić, że każdy człowiek ma choć trochę wyobraźni. Na dziś chyba już może wystarczy tych

pięknych rozmyślań o życiu i śmierci ..... Ten cmentarz mnie przeraża. Idę. Odchodzę. Uciekam .

Kiedyś tam , gdzieś tam pośrodku lasu, altanka , 21:28

Po czwarte: Nie ma miejsca , gdzie nie byłoby ludzi. I sama nie wiem , czy to przekleństwo czy dar. Nie potrafię się skupić. Zewsząd dobiegają czyjeś głosy. Słuchawki nie pomagają.

27 września 2012r., środek lasu , łóżko , 7:01

Po piąte: A jednak można znaleźć ciszę - między czwartą a siódmą rano. Śpiący ludzie podobają mi się bardziej niż nie śpiący. Chociaż o tych pierwszych można napisać o wiele mniej. Ole zmęczone podbojami zeszłego wieczoru śpią kamiennym snem. Kogut nie jest w stanie podnieść Leny z łóżka , choć sama Lena mówiła, że obudzi się gdy tylko kogut zapieje. Zuzia przerażona czasami , w których się obudziła (27 września - początek bardzo długiego roku szkolnego , 2012 - rok egzaminów , godzina 7:00 - co to jest w ogóle za godzina ?!), znów uciekła do krainy marzeń , gdzie obecnie przesiaduje też Natalia. Matylda żyje - widać to nawet z drugiego końca pokoju. Jeśli i Dominiki i Wiktorii nie ma w pokoju , to znaczy , że ta pierwsza poszła do koni , a druga pobiegać. I jestem ja. Mam przynajmniej taką nadzieję , że jestem.

27 września 2012r. , jeszcze nadal środek lasu , 10:40

Po szóste: Wydaje mi się , że coś tu nie gra. Ale nie wiem co..... W każdym razie deszcz aż bardzo przypomina mi łzy. Kto płacze? Anioły. Dlaczego? Jest wiele powodów. Po co? Z pewnością nie chcą nas zmoczyć , gdy będziemy jechać na dworzec kolejowy. Łzy nic nie dają .A czasem nawet nie chcą lecieć. Czasem uśmiech się przydaje. Tym bardziej taki zesłany z nieba. W tak ponury dzień nikt nie powinien być sam... W ogóle nikt nigdy nie powinien być sam. Nie! Nie sam. Nie powinien być samotny. Być sam ze sobą. Każdy potrzebuje czasem drugiego człowieka , ale nie zawsze taki się znajdzie. Przynajmniej zawsze jest anioł.

27 września 2012r. , Wtorek

Wszyscy wrócili do domu. Nie cali - bo Ernest doznał uszczerbku. Nie zdrowi - bo kilka osób się przeziębiło . Ale ważne , że w ogóle wróciliśmy. Nie zmokliśmy. Moje prośby o uśmiech z nieba zostały wysłuchane. Anioły swoim uśmiechem przegoniły czarne chmury. A szkoda , że przegoniły te chmury tylko dosłownie. Przydałoby się rozjaśnić życiowe niebo. Ale powrót do szkolnej rzeczywistości nie przeraża mnie zbytnio. To zwyczajne życie - sprawdziany , odpowiedzi , zadania domowe i prace na polski.

Zdjęcie z wycieczki Dominika Gadomska

NASZA KLASA

ANANASY Z PIERWSZEJ (BE) KLASY

Anna Szulta, klasa 1B gimnazjum

Z pierwszej B gimnazjaliści
dają szkole same korzyści :
jesteśmy radośni i wygadani
gąbką rzucamy nawet przy pani
oblegamy w przerwie szóstkę
pożyczymy Tobie chustkę

profil nasz zróżnicowany
i liczymy i śpiewamy
chłopców u nas Ci dostatek
nie potrzeba żadnych swatek

szóstka dziewczyn za to jaka
z nimi zawsze jakaś draka

Anie dwie, Patryków dwóch
razem mamy czwórkę głów
Maks z Krzysztofem - zgrana para
gonią Martę już od rana
Filip, Wojtek, Gabi, Iga
razem z nimi każdy śmiga
Kacper, Julia oraz Janek
lubią się nie przez przypadek
Tomek, Michał z Mateuszem
potraktują Ciebie tuszem

matematyczka wychowawczyni
porządnych ludzi chce z nas uczynić
i chociaż bardzo ją wszyscy cenimy
to jej zadania nie ułatwimy
bo Asy z nas - choć sympatyczne
pomysły mamy całkiem kosmiczne
gdy Siostra Dyrektor tylko się zbliża
każdy z nas w pas się przed nią uniża
wszyscy stoimy sztywno na baczność,
czuwa nad nami tylko Opatrzność

Czy już ich poznałeś?

Pierwsza LO

KĄCIK MŁODEGO TWÓRCY

Wiktoria Ostrowska, klasa 1A gimnazjum

Spotkanie na Facebooku

Siedziałam na Facebooku,
z koleżankami komunikowałam się,
gdy do grona przyjaciół
Mały Książę zaprosił mnie.

Zgodziłam się, oczywiście,
bo to niecodzienna rzecz,
przyjaciela w kosmosie
każdy chciałby mieć.

Żal mi tego chłopaka,
który nie zna Big Maca.
Nie wie, co to Metallica,
„Lubię to” nigdy nie klika.

Z nikim na rowerze nie jeździł,
w kinie nigdy nie był.
Nie umie używać „komórki’,
nie wie, co to spodnie rurki.

Ja mu wszystko opisuję,
życie gimnazjalisty słowami maluję.
On czyta bez żalu,
myśli, że mu to pokażę w realu.

Iga Kęska, klasa I b gimnazjum

Zdjęcie: Aleksandra Konieczna

Iga Kęska, klasa IB gimnazjum

Radość życia

Moja radość życia
to kroczenie po linii
niebezpieczeństwa
Idealna harmonia
bez pychy
bez zwycięstwa

Wstałam

Wstałam i natłok myśli
zaszywa mi rozum.
Chodź, weź mnie za rękę
i przez las mych refleksji
Dumnie prowadź.

Żołnierz

Idzie w wojskowych butach
Ciemnych włosach
O zielonych oczach
Gdzie- nie wiem
Po co- nie wiem
Dlaczego – nie wiem
Lecz uderzył w moje serce
Ołowianym pociskiem

DRZEWO
Autor znany redakcji

Zdjęcie: Wiktoria Wilińska

Przystań na moment, poczekaj tu chwilę,
Usłysz szum wiatru, który przemierzył tyle,
By skryć się w swojej kryjówce, wiecznej ostoi,
Tu gdzie sama kostucha zaglądać się boi.
W miejscu, w którym epoki minęły,
Tu śmierć, życie początek swój wzięły.
W koronie zielonej, spokoju głębi,
Tu gdzie zwalnia czas, a nie wciąż pędzi,
Tutaj liść do liścia, jak pasujący element.
W świecie ludzkim, taki boski ewenement.
W miejscu przesiąkniętym majestatem,
Tu gdzie każdy i każdego staje się bratem,
Przystań i spróbuj wesprzeć się o pień,
Który od milionów rzuca na nas cień.
Który wciąż na przekór chronologii,
Jest cieniem, który zmienia bieg historii,
Cieniem, który zalewa równinę wydarzeń,
Cieniem, który psuje koloryt wszelkich marzeń,
Dotknij ręką kory , na której bruzdy przyszłości,
Wyrażają najwięcej zaprzeszłych emocji.
Cicho, przyklęknij tuż przy ziemi,
Tu gdzie szkarłatem trawa się mieni,
Może nawet, krew całego pokolenia,
Płynie teraz , w tych oto korzeniach.
Mimo że straszne, to jednak piękne,
Mimo ze potężne to jednak zwiewne.
Mimo że niezachwiane tutaj stoi,
XXI wiek może zmienić je …w drewniany stolik.

Ważny głos
w ważnej sprawie

SPALONY W GRZE

Jakub Sułkowski, klasa 3 gimnazjum

Coraz więcej ludzi zaczyna dyskutować na temat spalonego. Sprawa jest prosta, gdyby przepis o spalonym był niepotrzebny, nie wprowadzono by go. Istnieją jednak argumenty, które są przekonujące, co do tematu usunięcia ofsajdu. Skłaniam się jednak ku stwierdzeniu, że przepis o spalonym w piłce nożnej powinien zostać w grze.

Po pierwsze, zapobiega to bezsensownym podaniom do pola karnego przeciwników, gdzie mógłby już czekać nasz napastnik. Dowód to kwestia zapoznania się z samą pozycją spaloną. Jest to „sytuacja, gdy piłkarz drużyny atakującej w momencie kierowania do niego podania znajduje się na połowie drużyny przeciwnej i jest bliżej linii bramkowej przeciwnika niż piłka i przedostatni zawodnik drużyny przeciwnej" – podaje serwis wikipedia.pl. Bez tej zasady gra polegałaby na długich podaniach wzdłuż boiska. Football straciłby sens.

Po drugie, wzbogaca to grę o kolejny element taktyczny. Trenerzy szykując się do spotkania, uwzględniają to w budowaniu obrony. Stosowana jest w takim momencie „pułapka ofsajdowa". Polega ona na wyjściu linii obrony do przodu i pozostawieniu napastnika drużyny przeciwnej na pozycji spalonej, co kończy się odgwizdaniem przeciwnika i przerwaniem akcji ofensywnej. Zespoły stosujące ową zagrywkę, wykazują się niesamowitym zgraniem. Po ofsajdzie ze strony przeciwników zyskuje się rzut wolny. Daje to okazję skonstruowanie nowej akcji.

Patrząc na to z innej strony, wiele bramek jest nieuznawanych. Jest to główny argument protestujących przeciw przepisowi. Niestety, spalonego zauważa i odgwizduje tylko i wyłącznie sędzia. Sędzia też człowiek. Zdarzają się błędy. Podczas ostatniej kolejki Ligi Mistrzów Ajax Amsterdam zdobył dwie bramki przeciw Realowi Madryt. Sędziowie dopatrzyli się spalonego, którego tak naprawdę nie było. Tym samym pozbawili Holendrów zwycięstwa. Jest to największy minus przepisu. Może dojść do przekupstwa sędziów lub zwykłych błędów jak ten, który podałem wyżej.

Jednakże, przepis o spalonym niszczy dynamikę akcji. Aby otrzymać „bezpieczne" podanie piłkarze często muszą czekać, aż kolega z drużyny dokona podania. Powstają wtedy tzw. Podania na wybieg. Bardzo często kończy się to interwencją obrony, która ma przewagę w tej sytuacji. Na przykład, jest dwóch atakujących i czterech obrońców. Podanie kierowane jest w środkową strefę boiska. Napastnik otrzymujący to podanie jest zmuszony zmierzyć się z dwoma lub czterema obrońcami. Nie ma za dużych szans. Gdyby ofsajd nie istniał, mógłby znaleźć odpowiednią pozycję za linią obrony i dopiero wtedy otrzymać podanie do nogi.

Podsumowując, piłka nożna to sport, gdzie trzeba myśleć, tworzyć taktykę gry. Bez ofsajdu stałby się grą wzdłuż boiska, grą długich podań. Polegałby tylko na „wbijaniu" bramek. Kibice i sami sportowcy oczekują czegoś więcej. Oczekują magii odbić, krótkich podań i zakręconych taktyk. Umożliwia i mobilizuje do tego przepis o spalonym. Przepis powinien zostać w grze.

TRZY SEKUNDY EMOCJI

Jakub Kowalewski, klasa 3 gimnazjum

W październiku rozpoczęły się obozy przygotowawcze w NBA – najlepszej lidze koszykowej świata. Zawodnicy znów razem trenują, rozgrywane są pierwsze mecze przedsezonowe, a transferowe szaleństwo dobiega końca. Każdy sezon jest inny. Każdy jest wyjątkowy. Każdy z nich rodzi nowe pytania i niewiadome. Ten sezon zrodził już pytanie „Czy należy pozostawić przepis trzech sekund?". Mówi on, że zawodnik nie może stać w polu podkoszowym, potocznie nazywanym „trumną", w czasie dłuższym niż trzy sekundy. Osobiście skłaniam się ku twierdzeniu, że przepis ten należy pozostawić.

Po pierwsze, zniesienie tego przepisu oznaczałoby, że gracze bardziej muskularni i wyżsi mieliby większe szanse, niż gracze niższego wzrostu, lecz bardziej uzdolnieni. Ci pierwsi, o lepszych warunkach fizycznych, ustawiliby się pod koszem i zdobywaliby punkty praktycznie bez wysiłku. Jednak z drugiej strony , jak wielki, przeszło dwu metrowy podkoszowy ma ruszać się tak szybko i dynamicznie, jak znacznie od niego niższy rozgrywający? Czy gra pod koszem to jedyna możliwość dla tych wysokich? Myślę, że swoją siłę w połączeniu z odpowiednią szybkością mogą wykorzystywać podczas „szarży" na kosz oraz, że ten przepis nie wpływa na ilość zdobytych przez nich punktów. Po drugie, cała akcja skupiałaby się pod koszem, przez co gra stałaby się mniej atrakcyjna. Ci silniejsi wypracowaliby sobie pozycję pod koszem i dostając podania, zdobywaliby łatwe punkty. Piękno koszykówki by w tym ucierpiało. Czy naprawdę muszę przypominać o tym, jak grę urozmaica „szarża" zawodnika na kosz z odegraniem do zawodnika na obwód, który kończy akcję niesamowitym rzutem „na trzy"? Myślę, że nie ma osoby, która się ze mną w tym aspekcie nie zgodzi. Po trzecie, likwidacja przepisu mogłaby doprowadzić do przewrotu w koszykówce. Zespoły z dołu tabeli, mające wielkich obrońców i podkoszowych, mogłyby wygrać z zespołami górującymi w tabeli. Patrząc na NBA, zeszłoroczni mistrzowie, Miami Heat, obecnie bez porządnego podkoszowego, po zniesieniu tego przepisu dostawaliby przysłowiowe „lanie" od zespołów, które nie dostały się nawet do najlepszej szesnastki, jak np. ekipy z Utah i Toronto. Jednak moi przeciwnicy mogą powiedzieć, że zniesienie tego przepisu jest jedyną szansą na

zrównanie poziomu drużyn w lidze, który wbrew pierwotnemu założeniu, jest bardzo zróżnicowany. Zdania na ten temat są i będą podzielone.

Podsumowując, zniesienie przepisu trzech sekund uczyniłoby koszykówkę grą, w której liczą się warunki fizyczne, a nie umiejętności. Byłaby wtedy grą typowo siłową, bez finezji, co czyniłoby ją mniej atrakcyjną. Jednak zniesienie przepisu dałoby szansę wybicia się słabszym zespołom i wyrównania poziomu w ligach. Mimo wszystko, moje zdanie pozostaje niezmienne i uważam, że dla dobra koszykówki należy ten przepis pozostawić, aby zachować porządek rzeczy takim, jakim zawsze był.

Niebezpieczne gry

Mateusz Piontek, klasa II B gimnazjum

Powszechnie znaną "tradycją" w szkołach są gry i zabawy w klasach podczas przerw. W czasie kiedy my beztrosko gramy w coś np. rzucamy piłeczkami, rysujemy po tablicy lub gdy chłopaki mają ochotę na miniaturowe zawody KSW, nie zdajemy sobie nawet sprawy z możliwych konsekwencji naszych poczynań.

Panowie się przepychają (niekoniecznie muszą chcieć zrobić sobie krzywdę), jednemu z nich podwija się noga i upada. Następnie dowiadujemy się, że trafia na wózek inwalidzki, bo uszkodził główny rdzeń kręgosłupa. Konsekwencją takich zabaw może być rozcięta głowa, złamana noga, uszkodzone oko(!) albo też krwawiący nos. Pierwszy lepszy czytelnik pomyśli sobie pewnie, że gdy się uważa nikomu nie może stać się krzywda. Otóż dziwne jest to, iż nawet najbardziej uważający na siebie gość przez przypadek i tak może zrobić sobie krzywdę. Nie musi być to następstwem jego nieostrożności, lecz szybko zmierzająca w jego kierunku piłka tak czy inaczej może go uszkodzić.

Zatem lepiej strońmy od takich zabaw w szkole. W klasach nie ma nawet warunków do intensywnych gier. Poczekajmy trochę czasu na lekcję wuefu, tam możemy rzucać prawdziwą piłką i biegać zgodnie z prawem.

JUŻ ZA ROK MATURA!

Paulina Król, klasa III liceum

Hasłem **MATURA** gnębiono nas już od pierwszej klasy liceum, z czasem przywykliśmy do pogróżek nauczycieli oraz do ich trosk czy obaw dotyczących zdania jej przez nas. Wydawała się odległym, a nawet nie pewnym punktem docelowym wszystkich licealistów. Do każdego z nas „cios" związany z matura przyszedł z osobna: jedni uświadomili to sobie pod koniec drugiej klasy, kiedy to po raz ostatni kończyliśmy szkołę w czerwcu, innym łezka uroniła się w czasie ostatnich dwumiesięcznych wakacji, bo potem może być już ich tylko (aż!) dwa razy więcej, a ostatni szczęśliwcy otrząsnęli się ze złudzeń z dniem 4 września, kiedy to nauczyciele przywitali nas zapowiedziami pierwszych powtórek do egzaminu dojrzałości. Rodzina nie daje również chwili wytchnienia, zadając pytania o świetlaną przyszłość młodszego potomka rodu oraz pocieszając, iż matura to „pikuś" w porównaniu z zaliczeniami czy pisaniem pracy magisterskiej na uniwersytecie.

My skazańcy idziemy na pewną śmierć, jako króliki doświadczalne i wiedząc, że choć matura powinna mieć inny system sprawdzania wiedzy czy też oceniania, my nic na to nie poradzimy i przyjdzie się nam zmierzyć z tym, co zastaniemy w maju. Pocieszającą myślą jest, że poprzednie roczniki z tego starcia wychodziły bez szwanku, radząc sobie w życiu, ba nawet odnosząc godne naśladowania sukcesy. Głęboko wierzę w to, że podtrzymamy tradycję i że dwunastoletnia edukacja, która bywała pasmem rozczarowań, czasem nawet powiązanych z bólem i rozgoryczeniem, za parę lat będzie przywoływać uśmiech na naszej twarzy i nie będziemy żałować, ani chwili spędzonej nad książkami, wspominając to co dobre (rozmowy z przyjaciółmi, uganianie się za piłką na przerwach, dobry stopień po zarwanej nocy), a nie to co złe, bo chyba nie był tego, aż tak wiele...

Czy człowieka
można zniszczyć, ale nie pokonać?

Kajetan Andrzejczak, klasa II A gimnazjum

Najpierw zastanówmy się, jaka jest różnica między pojęciami zniszczyć, a pokonać. Z tym pierwszym mamy do czynienia wtedy, gdy człowiek staje wobec czegoś potężniejszego od siebie. Wtedy nie ma praktycznie żadnych szans na wygraną. W drugiej sytuacji mówimy o walce, którą istota ludzka ma szansę podjąć.

Zatem, czy człowieka można zniszczyć, ale nie pokonać? Według mnie, zależy to od osoby. Niektórzy z pewnością załamują się, gdy uderza w nich nieszczęście, inni mężnie stawiają mu czoła. Przykładem takiej postaci jest główny bohater opowiadania Ernesta Hemingway'a "Stary człowiek i morze" - Santiago. To stary rybak. Jest biedny, śpi na własnej koszuli, często nie ma nic do jedzenia. Rybołówstwo stanowi jego jedyne zajęcie. Dokuczają mu skurcze w lewej ręce, wobec tego musi używać cały czas tylko prawej. Jest zniszczony przez wiek i chorobę, ale się nie poddaje. Na morzu płynie za wielkim marlinem, trwa przy nim do końca. Mówi: „Urodziłem się, by być rybakiem, tak jak ryba urodziła się po to, by być rybą. Święty Pedro był rybakiem, a także ojciec wielkiego Di Maggio (idola starego)…" Walczy z rekinami, które zjadają rybę. Nawet kiedy po marlinie zostaje tylko szkielet, on go przywozi, by pokazać, że nie został pokonany.

Tego człowieka starość nie zwyciężyła. Wygrał z własnymi słabościami i dzięki temu, choć stracił rybę, w ostatecznym rozrachunku to on był górą.

Innym przykładem na poparcie tezy, iż człowieka można zniszczyć, ale nie pokonać, jest Clive Burr, były perkusista Iron Maiden. Cierpi on od dziesięciu lat na stwardnienie rozsiane. Porusza się na wózku inwalidzkim. Choroba nie przeszkadza mu jednak w grze i potrafi on wciąż nieźle bić w bębny (mimo 55 lat na karku).

Przytoczyłem już dwa przykłady osób, które są zniszczone, ale nie pokonane.

W życiu i literaturze nie brak wszelako przykładów człowieka zniszczonego i pokonanego. Taką postacią jest Claude Frollo, główny bohater powieści Wiktora Hugo „Dzwonnik z Notre Dame”(i tak naprawdę, jedyna typowo romantyczna postać w tej książce). Frollo to ksiądz, proboszcz katedry paryskiej. Ma zaledwie 36 lat, ale posiadane przez niego włosy, wąsy i broda są całkowicie siwe. Jego problemem jest palące pragnienie miłości, które zadaje mu ból, a którego on nie zauważa. Niszczy go nieszczęśliwe uczucie do pięknej Esmeraldy, dziewczyny przygarniętej przez Cyganów. Pokonany zaś zostaje przez własną głupotę i przesądność, które każą mu wierzyć w to, że Cyganka jest czarownicą i rzuciła na niego urok. W ten sposób doprowadza do śmierci Esmeraldy przez powieszenie (a pośrednio także i swojej własnej).

Innym dobrym przykładem jest sam Ernest Hemingway. Twórca Santiago miał trudne życie, pełne cierpienia i bólu. Kilkakrotnie otarł się o śmierć, przeżył nieszczęśliwą miłość. Był ranny na wojnie. Zetknął się z samobójstwami w rodzinie (jego dziadek odebrał sobie życie, strzelając w skroń). Gdy zachorował na hemochromatozę, która wywołała u niego depresję, nie mógł znieść takiego życia i zastrzelił się.

Podsumowując, to czy człowiek jest zniszczony i pokonany, czy tylko zniszczony, zależy właśnie od niego. Postawa wobec nieszczęścia wpływa na to, czy dotknięty nim wypowie mu wojnę, czy też zrezygnuje, podda się i zda się na los. Lepiej jest jednak walczyć, złapać przeznaczenie za kark i kierować nim. Za to można dostać nagrodę w postaci uznania i szacunku.

KRZYŻÓWKA Zuzanny DLA WYTRWAŁYCH

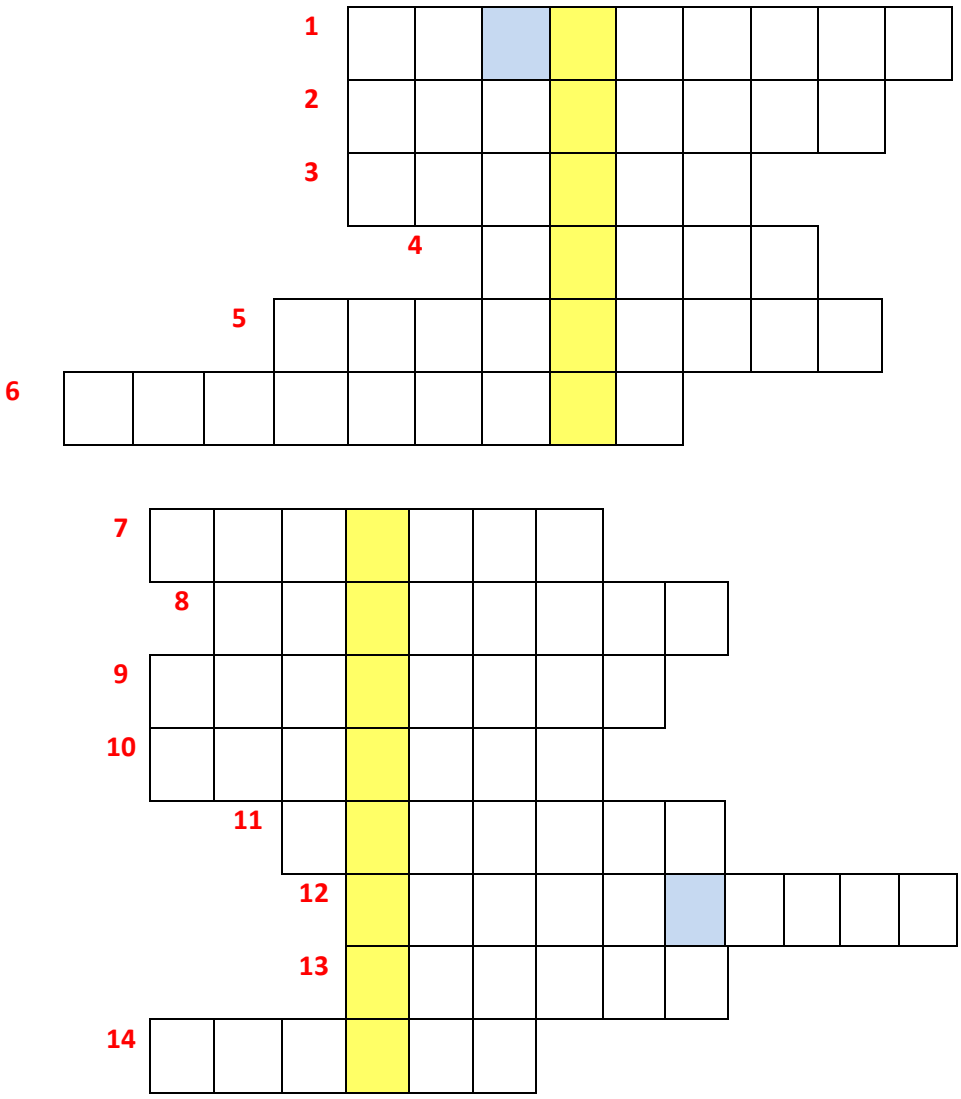

1. I tak dalej, w języku łacińskim.
2. Ubiegły rok w naszej szkole był Rokiem …… .
3. Wstępna część utworu literackiego mówiąca o okolicznościach poprzedzających zawiązanie akcji.
4. W naszym Kościele obchodzimy obecnie Rok ……. .
5. Nazwisko księdza, który przygotowywał Jadwigę Borzęcką do przyjęcia I Komunii św. a następnie był jej spowiednikiem.
6. Liczba lub litera, albo iloczyn liczb i liter.
7. Pierwiastek o symbolu Sg i liczbie atomowej 106.
8. Adam Mickiewicz napisał ,, Odę do …
9. W tym roku w naszej szkole obchodzimy Rok ……
10. Autor utworów literackich pisanych prozą.
11. Co wyliczamy wzorem m/V.
12. Chwytaj dzień, to po łacinie ……
13. Jednostka, którą wyraża się temperaturę w układzie SI.
14. Człowiek przesadnie dokładny, przywiązujący zbyt dużą wagę do porządku to ……

KUPON KONKURSOWY

Imię i nazwisko……

Hasło: ……..

Projekt– p. Justyna Góra